

Na gali w zielonogórskim Planetarium wręczono Lubuskie Wawrzyny za rok 2016: Literacki – Paulinie Korzeniewskiej, Naukowy – Czesławowi Osękowskiemu i Dziennikarski – Agacie Sendeckiej.

Głównymi organizatorami konkursów o te nagrody są biblioteki wojewódzkie z Zielonej Góry i Gorzowa Wlkp., a partnerami zielonogórski Oddział Związku Literatów Polskich, lubuskie uczelnie oraz Stowarzyszenie Dziennikarzy Lubuskich.

Lubuski Wawrzyn Literacki to wyróżnienie przyznawane dla regionalnych twórców poezji i prozy. W tym roku nagrodę otrzymała zielonogórska poetka, tłumaczka i filolog angielski Paulina Korzeniewska. Kapituła doceniła jej tomik poezji pt. „Pogodna biel dobrego samopoczucia” wydany w zeszłym roku przez Dom Literatury w Łodzi.

Nagrodę promującą literaturę naukową – Wawrzyn Naukowy otrzymał historyk i politolog, były rektor, a obecnie pracownik naukowy Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. Czesław Osękowski. Został uhonorowany za publikację pt. „Połączenie miasta Zielona Góra z gminą Zielona Góra we wspólny samorząd terytorialny” wydaną w 2016 r. przez Oficynę Wydawniczą Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Jest to dla mnie duża przyjemność. Chcę powiedzieć także, że książka o połączeniu miasta z gminą ma kilka wymiarów: naukowy, popularnonaukowy, ale także użyteczny. Ta użyteczność jest nieprawdopodobnie ważna ze względu na to, że proces łączenia się samorządów w Polsce będzie toczył się, moim zdaniem, lawinowo, ale tylko w okolicznościach, kiedy społeczności łączących się samorządów będą wykazywać consensus, zgodę i porozumienie w tym względzie – mówił prof. Osękowski. Dodał, że tak właśnie było w Zielonej Górze.

Laureatką Lubuskiego Wawrzynu Dziennikarskiego została dziennikarka Oddziału Telewizji Polskiej w Gorzowie Wlkp. Agata Sendecka. Uznanie kapituły konkursowej zdobył jej autorski program emitowany w tej stacji pt. „Rodzina na plus” – audycja dla rodzin o stylu życia, wychowaniu, zawierająca porady i informacje o ciekawych wydarzeniach lub inicjatywach.

Miło mi odbierać tę nagrodę w Zielonej Górze, bo to tutaj zaczęła się moja przygoda z telewizją, a potem dopiero przeprowadziłam się do Gorzowa, ale też, co zawsze podkreślam, że ta przygoda w ogóle z dziennikarstwem rozpoczęła się w Sulęcinie i bardzo serdecznie mieszkańców Sulęcina z tego miejsca chciałam pozdrowić – mówiła Agata Sendecka.

Ideą Wawrzynów Literackich jest promocja i docenienie osiągnięć autorów mieszkających na terenie województwa lubuskiego, związanych z województwem lubuskim, dawnym zielonogórskim lub dawnym gorzowskim, a także autorów książek wydanych w lubuskich oficynach. Wśród laureatów są zarówno uznani twórcy, jak i debiutanci.

W przypadku nagród naukowych i dziennikarskich prace biorące udział w konkursie tematycznie są związane z regionem.

Historia Lubuskiego Wawrzynu Literackiego sięga 1994 roku. Pomysłodawcą nagrody był zielonogórski Oddział Związku Literatów Polskich. Do 2005 r. przyznawano dwie nagrody: w dziedzinie prozy i poezji. Z czasem podział ten przestał istnieć.

Wawrzyn Naukowy jest przyznawany od 2006 r., a w 2014 r. po raz pierwszy wręczono Lubuski Wawrzyn Dziennikarski. Wszystkie nagrody przyznawane są za prace z poprzedniego roku.



Paulina Korzeniewska z Wawrzynem Literackim

Pisanie jest naprawdę bardzo, bardzo samotnym zajęciem, czasami frustrującym, i fakt, że ktoś chce moje książki czytać, kupować, dyskutować o nich, naprawdę dodaje mi skrzydeł i utwierdza mnie tylko w przekonaniu, że zawsze i bardzo uparcie po prostu trzeba robić swoje – to słowa laureatki po odebraniu nagrody



Dr. Ewa Hornik wręcza Wawrzyn Naukowy prof. Czesławowi Osękowskiemu



Wawrzyn Dziennikarski otrzymała uroczą gorzowianka – red. TVP Agata Sendecka

SZUKANIE GRANIC

Nagrodę Główną w tegorocznej edycji Lubuskiego Wawrzynu Literackiego otrzymała Paulina Korzeniewska (zielonogórzanka, doktorantka literaturoznawstwa na Uniwersytecie Zielonogórskim) za tomik „Pogodna biel dobrego samopoczucia” wydany przez Dom Literatury w Łodzi.

Kilka słów na temat preludeum. Korzeniewska wyraźnie zadebiutowała w 2011 roku książką „Usta Vivien Leigh” (zbiór wydany jako nagroda główna w konkursie „Młodzi na łodzi”). Został on nominowany do Wrocławskiej Nagrody Poetyckiej „Silesius” w kategorii debiut roku, a także otrzymał wyróżnienie Lubuskiego Wawrzynu Literackiego za najlepszy debiut poetycki 2011 roku. Jego tematyka oscylowała wokół dziewczęcości i budzącej się kobiecości, ale język – wbrew oczekiwaniom – był surowy i ironiczny. Dawid Jung zauważył we wstępie, że motoryką tej poezji jest m.in. naznaczenie płci.

Myszę, że to samo można powiedzieć o najnowszym tomiku – tylko że z inną sygnaturą płci. W „Pogodnej bieli dobrego samopoczucia” podmiotem lirycznym jest mężczyzna. Ale męskość jest tu projektem – przede wszystkim językowym. Autorka szuka zawzięcie granic – nie tylko tych, które przebiegają na linii kobiecość-męskość, ale też tych, które wyznaczają limes między językiem a ciałem oraz językiem a rzeczywistością.

Luce Irigaray twierdziła, że język i gramatyka są miejscem, gdzie przetrwały patriarchalne prawa i męskie zasady myślenia z typowymi opozycjami: męskie/kobiece, racjonalne/nieracjonalne, prawdziwe/fałszywe, pierwszorzędne/drugorzędne. Czytając „Pogodną biel dobrego samopoczucia”, zadajemy sobie po jakimś czasie pytanie: czy język ma płęć i czy jest patriarchalnym narzędziem penetracji rzeczywistości?

Bohater książki Korzeniewskiej jest rozdarty między dwoma sposobami odnoszenia się do świata: z jednej strony chce być wrażliwy, intuicyjny, a z drugiej – stereotypowo „męski” (ostry, hierarchiczny). Jego doświadczenie rozbitcia psychicznego promieniuje na ciało:

*być może naprawdę rozczłonkowało się całe moje ciało
elementy tej prześmiesznej, somatycznej układanki
leżą rozproszone (musisz wiedzieć).*

Kobieta ukazana w tych tekstach jest lustrem dla bohatera, pokazuje całą prawdę o nim. W jednym z końcowych wierszy w tym tomiku czytamy sugestywny obraz:

*jeśli za głośno się śmiejesz
i chciałabyś być przyjaciółką wszystkich
w środku pewnie masz wydmuszki
wydmuszkę zamiast nerek
wydmuszkę zamiast płuc
puste kości jak u ptaka
wszystko puste*

(na koniec dnia)

Diagnoza brzmi: pustka. Z tym że nie można jej wyleczyć jak choroby. Nie można zapełnić jej uczuciem, kimś innym lub dzieckiem.

Zapytałam niedawno autorkę, ile książek sprzedała podczas promocji w Klubie Pro Libris w Zielonej Górze. Najwyżej jedną, dwie. Być może ludzie oczekują czegoś innego od literatury. W głowie kołaczę mi też prowokujące pytanie zadane wówczas przez jednego poete: „czy napisała pani choć jeden wiersz od siebie?”. Z tą niezręcznością zostawiam państwa i zachęcam do lektury wyjątkowego pod wieloma względami tomiku Korzeniewskiej.

Mirosława Szott



PAULINA KORZENIEWSKA

dzień pierwszy

mleczny, fałszywy dzień
gdybym miał strój do fitnessu
rozdarłbym go na wielobarwne skrawki
i rozrzucił na wietrze jak ludzkie prochy
wszystko
żeby pozbyć się energii, ciepła, pulsującej skroni
tętniących krwią i tlenem żył w naszym domu
mrożony koper i pierś indycza
resztki po uczcie, po wojnie, po ludziach
nie zdążyłem zabrudzić przestrzeni, więc
nie ma nawet myszy, by je tknęły

za noc, za trzy, choć nie dziś

kundle i skunksy wychodzą po zmierzchu na żer
gdyby miały noże, wbijałyby je sobie w brzuchy
kot zawsze wejdzie na drzewo
ranne zwierzę zawsze wróci do gniazda

siedzimy więc na dachu mojego domu
w głowie mam sianko ze starych westernów
mały kłębek smagany przez wiatr
w pustej przestrzeni

wypada possać miętówkę
i cię pocałować
z kryzysu powstają bardzo trwałe

obwody neuronalne
mówisz jak jakaś głupia
tej nocy długo nie mogę skończyć

co się u ciebie dzieje

pyta w mailu człowiek
(siedzi teraz nad gorącym źródłem
słucha skandynawskiego śpiewu a capella
rozmyśla o istocie rzeczy
obserwuje dzikie żmije
dobrze mi życzy)

dzieje się wszystko
a najczęściej wszystko naraz
w korporacyjnym pokoiku
postawiłem kwiatek
nocą wracam do drugiej osoby
i na trzydzieści sekund przed zaśnięciem
przypominam sobie o życiu najlepszym z żyć
moim własnym
cherlackim, zwietrzałym

w ogóle nie myślę
o najtrwalszej skamielinie gnoju
która po nim zostanie

Beata Patrycja Klary

A ONA CORAZ PIĘKNIEJSZA PO WEWNĘTRZNEJ STRONIE

*Szamanka swoje włosy splata z wiatrem
szczytuje treść z łożyczek kwiatów i wciera je
w oddech [s. 7].*

*Szamanka rozpuszcza warkocz
spLECiony z różnych czasów
uwalnia głosy [s. 12].*

*Jest bytem bliskim ziemi, bliskim żywiolom powietrza, wody,
ognia i lasu. Jest bytem o wielu twarzach i imionach [s. 9].*

Szamanka Justyny Koronkiewicz bardzo przypomina współcześnie żyjące szamanki majańskie. Słowo „sa-man” wywodzi się z dalekiej Syberii i w dosłownym tłumaczeniu oznacza człowieka, który wie. Szamanka musi wiedzieć, wiedzieć więcej. To od jej wiedzy często zależy życie ludzkie. Na wiedzę tę składa się wiele elementów, w tym siły spoza świata realnego. *Szamanka przytula się do duchów, jest otulona pamięcią przodków / podróżuje między wspomnieniami [s. 18].* Jak pisze Weronika Miczewska w „Na początku jest koniec”, aby zostać szamanem, trzeba szkolić się kilka lat, a następnie przez dziewięć miesięcy nieprzerwanie odwiedzać święte miejsca. Owe dziewięć miesięcy jest tutaj okresem symbolicznym, pokazuje czas narodzenia się na nowo, jakby wyszło się z łona matki na łono Matki Natury. Wtedy twoje życie nie należy już do ciebie. Szamanka Koronkiewicz jest właśnie takim nienależącym do siebie bytem. *Ma czas dla saren i ludzi [s. 19].*

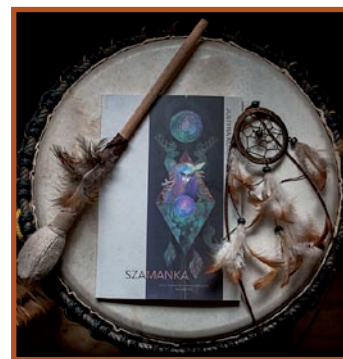
Spotkanie z mistyką tomu „Szamanka” dla czytelnika może być ciekawą przygodą. *Jeśli otworzy się na zmysłowe doznania poczuje pot o smaku gorzkich ziół którymi nacierała się o świcie [s. 17].*

*Poczuje rytm słów i śpiewu,
gdy szamanka kładzie rękę na piersi
wyjmuje z serca szmer wody
dźwięk rogowych grzechotek roznamiętnia ciszę [s. 25].*

Takie zanurzenie się w triadzie przyroda/kosmos/sacrum może pobudzić odbiorców poezji Koronkiewicz do chęci dotknięcia przestrzeni naturalno-kosmicznej. Symbolika solar-na i lunarna zamyka bowiem szamankę w kręgu ewazji radości. To ona

*celebryje chwilę istnienia
radość bycia cząstką wszechświata [s. 31].*

Jest w tym zatraceniu piękno i wielka emocja
*całą noc będzie tańczyć i śpiewać
aż trawa stanie się płomieniem
a włosy zaczną krzyczeć [s. 31].*



Szamanka dzięki temu, że żyje rytmem natury, gdzie *duchy przemawiają głosem [s. 33]* znajduje się poza czasem. *Szepcze: czasu nie ma [s. 26].* To oczywiste, bo przecież jak pisał George Kubler, czas znamy tylko pośrednio: *przez to, co w nim się zdarza, przez obserwację zmiany, przez oznaczenie kolejności zdarzeń wewnątrz stałych ram i przez notowanie kontekstów między różnymi tempami zmienności [Kształt czasu. Uwagi o historii rzeczy].* Gubiąc się w czasie, szamanka jednak co jakiś czas musi przypomnieć sobie, że jest kobietą. *Wtedy znika dla świata [...] jest kobietą / świątynią życia / krwawi [s. 27].* Udaje się do samotni, bo przecież zgodnie ze słowami Jeana-Paula Roux *krwawość, przerywa wzrost warzyw i owoców, sprawia, że jałowiejają pola [Mity, symbolika, rzeczywistość].* Opowieść Koronkiewicz świetnie wpisuje się w mitologię widzenia natury i ludzkiego bytu. W obrazowym, pełnym zmysłowości języku uwodzi czytelnika do krainy tajemniczych roślin, zwierząt i zjawisk. Z przyjemnością tam Państwa wraz z poetką zapraszam.

Osobiście będzie można spotkać Justynę Koronkiewicz i jej „Szamankę” 4 kwietnia o godzinie 18.00 w Klubie Kultury „Jedynka” w Gorzowie Wielkopolskim – na spotkaniu z cyklu farmaLITER Klary.

Portret

*To tylko błysk. Światło
wchodzi w ciebie. Przenika tkanki.
Świeci na ostrzu rzęsy.
Po drugiej stronie nie ma
głupich min, dziubków
starannie studiowanych przed lustrem.*

*Prawda jest naga,
pozbawiona filtrów,
czarno – biała.
Prześwietlona skóra zwija się w papier.
Twoja twarz – sieć receptorów, które wchłonęły
czas. Flesz jak ultrafiolet
wydobywa z ukrycia niewidzialne.*

Justyna Koronkiewicz